

Kompozytorów Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Swoje spostrzeżenia z „Warszawskiej Jesieni” opublikował na łamach berlińskiego czasopisma „Musik und Gesellschaft”, gdzie zresztą dość często można napotkać artykuły podpisane jego nazwiskiem. Thilman nie ogranicza się bowiem do pracy kompozytorskiej, jest również pisarzem — autorem kilku interesujących książek na temat współczesnej problematyki muzycznej oraz szeregu prac mniejszego formatu.

Ideą, która mu przyświeca zarówno w twórczości muzycznej, jak i publicystycznej, jest przywrócenie muzyce współczesnej humanistycznych treści, zatracających się — jego zdaniem — coraz bardziej w powojennej sztuce. Thilman dowodzi, że „nie środki muszą być nowe, lecz treść, która wypływa z nowych warunków życiowych”. Pragnie przybliżyć do muzyki rzesze nowych odbiorców przez „podawanie im wszelkiej nowości w mowie zrozumiałej, związanej z ich właściwościami i tradycją”.

„F I G L E S O W I Z D R Z A Ł A”

JEST coś niezwykłego w postaci Ryszarda Straussa. Jeżeli przyjąć, że Symfonia d-moll napisana w roku 1882 rozpoczęła jego twórczość, a zamknęły ją utwory z roku 1949 — ta rozpiętość dat jest zaskakująca i skłania do refleksji. Czegoż to nie zdążył przeżyć ten człowiek... Zaczynał jako 6-letnie dziecko pisać pierwsze nuty gdy cały świat poruszony był odgłosami wojny niemiecko-francuskiej — nie przestając komponować doczekał ery rozbicia atomu i tragedii Hiroszimy... Zaczynał karierę jako c.k. dyrygent — kończył jako przewodniczący hitlerowskiej Izby Muzycznej... Mając lat 19 opłakiwał śmierć Wagnera — kiedy sam umierał rodziła się muzyka konkretna i elektronowa... Potrafił być raz wodzem awangardy muzycznej — raz jej maruderem, raz ją znowu doganiał. Był w pełni sił kiedy przenosili się do wieczności Czajkowski, Rimski-Korsakow, Ravel, Debussy, Szymanowski i Bartok... Przeżył słodycz wielkiej sławy i gorycz dobrowolnego wygnania...

Duży jest zawsze kłopot z zaliczeniem Straussa do jakiejś epoki w historii muzyki. Był najpierw kontynuatorem linii rozwojowej romantyzmu i neoromantyzmu, bezpośrednim przedłużeniem linii Berlioz—Liszt—Wagner, aby potem stać się pełnoprawnym obywatelem muzyki naszego wieku. Granicą tych przemian w jego twórczości jest mniej więcej rok 1900, który dość wyraźnie oddziela etapy jego kompozytorskiej drogi. W pierwszym okresie